Nr. 73. We Lwowie Sobota dnia 29. Marca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.— do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pau Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego.“ — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Wydawnictwa:

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr. 50 ct.
kwartalnie	4 „ 50 „
półrocznie	9 „ — „
rocznie	18 „ — „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr. — ct.
kwartalnie	6 „ — „
półrocznie	12 „ — „
rocznie	24 „ — „

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji Dz. Pol.“, ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 28. marca.

Organ ultrakonserwatystów krakowskich przyjął dziwną zasadę postępowania, iż codziennie prawie, przy każdej nadarzonej sposobności, a czasem i bez żadnej nawet sposobności, zapewnia kraj w szumnych wyrazach o wzrastającem życzliwem dla kraju usposobieniu sfer najwyższych. Nie masz dnia prawie, w którymby na tę nutę nie odezwał się *Czas* — a ten ton tak dalece w nim przeważa, że odbrzmiewa we wszystkich rubrykach pisma.

Z całem dla najwyższych sfer w państwie uszanowaniem, i z całą konstytucyjną lojalnością — jednak zapytać się godzi i potrzeba, jakie znaczenie, jaki cel to mieć może, i jaki wpływ na tak bardzo wrażliwe umysły naszego ogółu?

Naszem zdaniem jest przedewszystkiem nieco ubliżającem to codzienne zapewnianie, iż najwyższe sfery nam sprzyjają, iż dzisiaj sprzyjają więcej niż wczoraj, iż jutro sprzyjać będą jeszcze więcej niż dzisiaj. Ubliżającem — bo przypuszcza wątpliwość ten, kto o czemś nieustannie zapewnia. *Czas* zaś wiedzieć i rozumieć powinien, że jednakowa sfer najwyższych życzliwość i szczera, dla wszystkich prowincyj państwa, a zatem i dla naszej — stać powinna i musi po nad wszelką wątpliwością. Korona — a szczególniej konstytucyjna korona — nie może nie pragnąć dobra wszystkich krajów, nad któremi włada, nie może pragnąć dobra jednego kraju więcej niż innego, nie może go pragnąć dzisiaj goręcej niż pragnęła wczoraj, bo ona go pragnie zawsze — najgoręcej. Można tego nie przypuszczać w państwie despotycznem, gdzie się postrachem rządzi i tylko posłuchu żąda — w państwie konstytucyjnem, z chwilą, w którejby o tem jakakolwiek powstała wątpliwość, upadają same podstawy formy rządu. I nawet o żadnem owej życzliwości stopniowaniu mowy tu być nie może — przypuszczać się zawsze powinno stopień jej najwyższy, a dla wszystkich prowincyj równy. Przeciw temu, co się w konstytucyjnej monarchji samo przez się rozumie, co się zatem milcząco jako fakt niewątpliwy przyjmuje — przeciw tej życzliwości z jednej a lojalności z drugiej strony, grzeszy takie nieustanne o jednem i drugiem zapewnianie, które mimowoli obudzić może myśl, że jednak wątpliwość jakaś jest tu dopuszczalną. Ten ton zatem, o którym mówimy, jest do pewnego stopnia niezgodny z zamiarem, który go wywołuje.

Powtóre zaś — im bardziej wrażliwą, sangwiniczną jest opinia publiczna, do której się w tym tonie przemawia — tem bardziej szkodliwe mogą być skutki tego tonu, szczególniej tam, gdzie kraj w obec rządu ma coś do żądania, a może i bardzo wiele. Korona w państwie konstytucyjnem, — zwłaszcza zaś, jeżeli tak jak obecnie, jest zupełnie szczerze duchem konstytucyjnym przejętą — „panuje, ale nie rządzi“. Rządzi zaś odpowiedzialne ministerstwo — za współudziałem ciał parlamentarnych, z których ministerstwo wychodzi i o które opierać się musi póty, póki system konstytucyjny istnieje. — Korona samowładną i wszechwładną nie jest — a losy kraju złożone tu przeważnie w ręce ciał reprezentacyjnych i ministerstwa. Kraj zatem — przy całej życzliwości korony — nie wiele uzyskać a względnie odzyskać może, jeżeli reprezentanci jego własną dzielnością i pracą, i mądrą polityką, i właściwemi sojuszami nie zdołają sobie wyrobić stanowiska tak silnego i wpływowego, żeby się z nimi liczono, żeby ich potrzebowano, i żeby skutkiem tego żądania ich uwzględniano. W państwie konstytucyjnem, prowincja dążąca do utrwalenia czy rozszerzenia swych praw, tyle tym prawom nada gwarancyj i tyle nowych uzyska, ile sobie sama przez swych reprezentantów wywalczyć zdoła. Owoż to ciągłe wskazywanie na życzliwość korony i jej spodziewane łaski, odwraca uwagę kraju od właściwego terenu politycznych zapasów, a dzielność jego i reprezentantów jego osłabia, usypiając ją nadziejami łask, mogących z tej życzliwości wypłynąć. Co więcej: gdy w konstytucyjnem państwie korona, póki jest konstytucyjną, póty się z rządem zgodną uznaje do chwili, w którejby ten rząd przestał mo e mieć za sobą większość parlamentarną — przeto takie, o jakich mowa, zapewnienia i uspokajania, osłabiają opozycyjną energję i dzielność kraju i jego reprezentacji. Korona życzy sobie tego — czego sobie rząd życzy. Póki ministerstwo jakieś je t u steru, póty jego żądania są oraz żądaniami korony. I skutkiem tego reprezentacja kraju, którego oczy zwrócono przedewszystkiem i prawie wyłącznie na koronę bardzo łatwo popaść może w ten niezmierny błąd, iż nieraz wbrew lepszemu własnemu przekonaniu, będzie ze względów na koronę to popierać, czego rząd sobie życzy, zaniedba nieraz najlepszą sposobność do obalenia lub zachwiania kierunku, który interesom kraju nie odpowiada. Czyż potrzebujemy przytaczać przykłady?...

A stosuje się to przedewszystkiem do naszego kraju. Pocóż przed sobą taić, że nam nic tak mile nie pachnie, jak pieczone gołąbki?... Pachły nam one już i z Paryża, i z Londynu, i ze Stambułu — niektórym wyjątkowym organizmom pachły i z Petersburga. Dzisiaj nas z Wiednia zapach ten dolatuje. Nie chcemy przypuszczać, aby z rodaków ktokolwiek miał świadomy zamiar żywienia w społeczeństwie naszem i podsycania tego błędu, że spodziewa się zawsze zbiorów bez siewu, plonu bez pracy, że na wszystko inne liczy więcej niż na własne siły i na własną pracę. Ale w rezultacie dojść musimy i rzeczywiście dochodzimy do tego. Łaski z góry oczekujemy, zamiast własnej oddać się dzielności i ją przedewszystkiem w sobie wyrabiać. Zamiast przyjąć jako program działania, stworzenie takich warunków, w których niewątpliwa życzliwość korony mogłaby bez kolizji z jej konstytucyjnem usposobieniem objawić się w sankcjonowaniu szerszych dla kraju praw — my przyzwyczajamy się zwolna do błagalnej a bezczynnej pozycji, z rękami w górę wyciągniętemi...

Dla tego też: nie wątpić w życzliwość korony, a ciągłem i przesadnem o niej zapewnianem wątpliwości takich nie obudzać — ale przedewszystkiem wzbudzić w sobie to silne przekonanie, iż tylko to naszem będzie, co sami wypracujemy i wywalczymy w obec rządu i w obec ciał parlamentarnych, w których możemy w sojuszu z innymi zająć tak silne stanowisko, że znaczną część ich atrybucyj przeniesiemy na sejmy. A wtedy niewątpliwie życzliwość korony i jej konstytucyjne usposobienie da sankcję temu, co zdobyć sobie zdołamy.

Do uwag w powyższym artykule wypowiedzianych — dał nam bezpośredni powód czwartkowy numer *Czasu*. W tym zganionym przez nas tonie doszedł on już prawdziwie do śmieszności. W rubryce „Przegląd polityczny“ zapewnia *Czas* po raz tysiączny, że „usposobienie najwyższych sfer jest zawsze i nieodmiennie dla kraju naszego najpochlebniejsze. Utwierdzone one zostały w tych uczuciach sprawozdaniem hr. Taaffego ze swojej do Galicji podróży, która nie miała innego celu, jak to coraz bardziej się potwierdza, tylko odwiedzenie prowincji“. *Czas* chyba żartuje sobie z czytelników. Więc ażeby najwyższe sfery w pomyślnem dla nas usposobieniu utwierdzić, potrzeba było wysyłać hr. Taaffego? I kilkunastogodzinny pobyt jego miał na to wystarczyć? I zwiedzeniem prowincji ma się nazywać pobyt ministra przez dwanaście godzin we Lwowie, a jeszcze krócej w Krakowie? I czy *Czas* serjo przypuszcza, że wystarczał ten pobyt, aby poznać usposobienie kraju, lub może nawet o stanie jego się przekonać, i na tej podstawie zdać jakąkolwiek relację? Toż to ledwie starczyć mogło na przyjęcie przedstawiających się ministrowi dygnitarzy i całych ciał urzędniczych i może kilku instytucyj publicznych, ale nie na „zwiedzenie kraju“, na zdawanie o nim relacyj, któreby mogły kogo utwierdzić w życzliwych dla nas uczuciach! Możeby też już czas było poprzestać kołysać nas do snu, nas — którzy wiecznie powinniśmy czuwać, i na wszystko sami zapracować musimy!

Od p. Kornela Ujejskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny redaktorze!

Doniesiono mi, że w sprawozdaniu wypowiedzianem d. 3. marca b. r. przed wyborcami okręgu Przemysko-Jarosławskiego, zacytował poseł Zygmunt Kozłowski ustęp z protokołu Koła z d. 25. stycznia 1879 r. tej treści:

„Ujejski oświadcza, że wczorajsze przemówienie Hausnera boleśnie go dotknęło, w skutek czego z Izby nawet wyszedł, i popiera „gorąco wniosek przewodniczącego, że na zaczepki ze strony polskiej, nie chcąc dać zgorszenia, odpowiadać nie będziemy“.

Rzecz odnosi się do mowy posła Hausnera mianej d. 24. stycznia 1879 r. w parlamencie wiedeńskim przeciw traktatowi berlińskiemu.

Proszę cię, szanowny redaktorze, abyś raczył umieścić w łamach swego dziennika następujące sprostowania i wyjaśnienia:

1o Nie przemówienie posła Hausnera, z którego przemówienia treścią w zupełności się zgadzam, ale imienna wycieczka przeciw mowcy większości, ta tylko boleśnie mnie dotknęła.

2o Nie wyszedłem z Izby w ciągu mowy posła Hausnera, jak to twierdzi protokół. A jeśli wyraziłem się „wyszedłem z Izby“, to miało znaczyć: wyszedłem po skończonem posiedzeniu wraz ze wszystkimi posłami.

3o Czy popierałem „gorąco“ wniosek przewodniczącego, ocenić sam nie potrafię, bo z innego jestem klimatu, nizli większość Koła, a pojęcie temperatury jest względnem. To wiem, że kiedy, na innem posiedzeniu Koła, przemawiałem i stawiałem wniosek odrzucenia „haniebnego“ traktatu berlińskiego, wtedy mówiłem „gorąco“; a gdy Koło zdecydowało głosować za przyjęciem traktatu, wtedy w ciągu posiedzenia wyszedłem z Izby, aby nieprzykładać mojej polskiej ręki „do staczania nowej bryły na nasz wrzekomy grób“ — jak się wyraziłem.

Mógłbym na tem skończyć — niech mi jednak pozwolonem będzie dodać jeszcze, na tem miejscu, słów więcej.

Zauważałem, że po postawieniu wniosku przewodniczącego „aby na zaczepkę ze strony polskiej, nie chcąc dać zgorszenia, nie odpowiadać“ - nikt, przez długą chwilę głosu nie zabierał, a wiele ócz skierowało się ku mnie, jakby próbując mego sumienia i jego odwagi. — Wystąpiłem i poparłem wniosek — i, jeśli mnie pamięć nie myli, już po mnie nikt więcej nie przemawiał. Zauważałem także, że niektórzy moi koledzy wychodzili wtenczas z miną tryumfującą a podejrzywającą mnie o niekonsekwencję. To dziwne — bo ja wtenczas miałem także uczucie tryumfu w sobie, i właśnie dla tego, że byłem konsekwentnym. Dał bowiem Bóg, że nie służę żadnemu stronnictwu, ani żadnej osobie — służę tylko Polsce i jej idei. A jeśli łamanie zasady i prawdy przez względy czy to dla osób, czy dla stronnictwa, czy dla utylitarnej chwili, ma być cechą człowieka politycznego, to ja nim nie jestem i nigdy nie będę.

Popierałem więc wniosek przewodniczącego podzielając całą duszą opinję kraju, abyśmy nie wywlekali osobistych kłótni w obec nieprzyjaciół rozsiadujących się na amfiteatrach. A jeśli już taki nasz los — to męczennikami nam być, a nie gladjatorami walczącymi ze sobą dla ich zabawy. Dość dla nas upokorzenia, że nasza większość co chwila podnosi swoje błagalne „Ave“ do podium ze strony Palatynu.

Popierając przewodniczącego miałem jeszcze i ten wzgląd:

Być może, że po nowych wyborach bardzo przeważna większość naszej delegacji w Wiedniu tym samym ożywioną będzie duchem, co dotąd. Po takiem zwycięstwie stałaby się ona jeszcze bardziej twardszą i bezwzględniejszą. Prawo „kagańcowe“ wymierzone regulaminem przeciw mniejszości nie upadłoby. Maż ta mniejszość natenczas złożyć broń? Maż zadowalniać się biernemi protestami na posiedzeniach Koła w szczelnie zamkniętych ścianach pierwszego lepszego hotelu?...

Nie! Słowo dla idei Polski, ogarniające całą ojczyznę, musi być wolnem i niczem nie krępowanem. Niech ono leci swobodne po Dniepr i Dźwinę; niech wsiąka w zamglone puszcze litewskie i biedniejsze pustynie, gdzie przebywają tęskniący nasi bracia rozrzuceni po całym globie; niech tym wszystkim niesie ono miłość, wiarę i otuchę.

A aby tego dokonać, cóż mniejszości pozostaje?

Nowa secesja w Kole, chociaż pożałowania godna, jest przewidzianą — i jest konieczną. A ta secesja niech będzie tylko częściową.

Jeden lub dwóch z członków mniejszości, wyszczególniających się wymową, władaniem obcym językiem i taktem politycznym, niech stają po za obrębem Koła, niech głoszą polską wiarę i polskie prawdy — ale nigdy, przenigdy, niech nie występują przeciw swoim; niech im do walki wystarczają Ungrowie i Lichtenstejny.. to dosyć.

Ponieważ nie chciałem potwierdzać innego precedensu, popierałem z powyższych względów wniosek przewodniczącego.

Powiedziałem, że w danej konieczności secesja powinna być tylko częściową. Reszta mniejszości z obowiązku obywatelskiego musi pozostać w Kole. A dla ułatwienia i złagodzenia jej żywota cierniowego powinna być zapewnioną jak najobszerniejsza jawność odbywających się obrad w Kole delegacyjnem.

A na to jeden tylko środek.

Wszyscy wyborcy, czujący potrzebę jawności obrad, niech przez dobrowolne składki utrzymują biuro stenograficzne, obwiązujące dla Koła. Wyborcy składkujący odbierać będą drukowany lub litografowany dosłowny protokół z każdego posiedzenia Koła. W tym celu ma wyznaczyć Koło swoich rewidentów.

Tyle o tem.

Nie kończę jednak, bo mi jeszcze jedna myśl przychodzi — nie wiem czy dobra.

Wspomniałem już raz w sprawozdaniu uczynionem przed moimi wyborcami w roku ubiegłym, że zauważałem kilkunastu posłów, a w tych tylko dwóch są ze stanu włościańskiego, którzy na posiedzeniach Koła nigdy, w żadnej sprawie, głosu nie zabierają. Podniesieniem ręki na posiedzeniach Koła, leniwem powstaniem na posiedzeniach Izby, głosują — i to cała poselska ich czynność. Czyż ten ruch ma być jedynym ruchem ich obywatelskiej duszy? Nie przypuszczam. Wina leży gdzieindziej. Leży ona w systemie hierarchji Koła pragnącej wychowywać i widzieć w około siebie jak najwięcej jej poddanych i biernych członków.

I przeciw temu znajdzie się środek.

Aby ogarnąć i wykształcić się we wiedzy wszystkich spraw, jakie podpadają pod obrady parlamentu, na to potrzeba wyjątkowego, prawie genialnego uzdolnienia. Specjalność, nawet najdrobniejsza zaprowadzona z wielką korzyścią w mechanicznych fabrykach, powinna być zastosowaną i do fabryki ducha. A w tym kierunku, w ciągu całego swego trwania, nasza delegacja nic nie zrobiła. Specjaliści, znajdujący się w niej, zejdą bezpotomni. Może to być wygodnem dla hierarchji, ale korzystnem dla kraju nie jest.

Otóż, zdaje mi się, że przyszłe Koło delegacyjne powinno od razu podzielić się na sekcje, pracujące w osobnych posiedzeniach, w celu kształcenia się i omawiania spraw podpadających pod wydział specjalnej wiedzy.

„Trzeba się uczyć — już minął wiek złoty.“

Posiedzenia w Izbie, posiedzenia w Kole, posiedzenia w sekcjach — toż to zabójcze!

Daremno! — służba publiczna, to nie drużba.

Przepraszam, że nad zamiar rozpisałem się tak wiele. Być może, że na długi czas, ostatnie to, publiczne moje słowo. Wielomowność niech mi zostanie przebaczoną.

Powiedziałbym szczerze, gdybym tylko powiedział, że zachwiane zdrowie nakazuje mi wrócić do spokojnego kąta, zkąd wola obywateli mnie wyprowadziła.

Powiem jeszcze szczerzej. Przeczuwam, że walka „na noże“ między braćmi nie skończy się prędko — a do takiej walki nie czuję się uzdolnionym. Kąpał mnie Bóg we wielkich boleściach, a z nich miłość wychodzi. Dusza moja jest nią przepełnioną — szuka pojednania i zgody. A to nie dzisiejszy czas.

Pracować będę dla Polski w ciszy i w kącie — jeśli Bóg da siłę — i może jeszcze doczekam tej chwili, kiedy wiara w Boga nie będzie nazywaną „mistycyzmem,“ a gorące, patrjotyczne słowo nie będzie nazywanem „halucynacją.“

Chciej przyjąć, szanowny Redaktorze, wyraz mego szacunku i poważania.

Kornel Ujejski,
poseł do Rady państwa.

Wiedeń 25. marca 1879.

Wiedeń 26. marca. *(432 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa).*

Dr. Hofer wnosi, aby otworzyć dyskusję nad odpowiedzią ministra handlu na interpelację Neu-

---

CZTERY DNI W BADEN-BADEN.

NOWELLA

SEWERA

(Ciąg dalszy.)

— Ojcu podobałeś się pan bardzo. — Powiada on, że lubi szlachtę polską — jako starą i dżentlemeńską. — Karnawał przepędzasz pan w Wiedniu, czy w Warszawie?

— Stosownie gdzie się lepiej bawią — odrzekłem.

— Pamiętaj pan, że wiosny w Londynie, bo to jest sezon naszego karnawału i posiedzenie parlamentu. — Czy pan jesteś członkiem parlamentu austrjackiego?

— Wiek mój nie pozwala mi na to, nie mam jeszcze trzydziestu lat, — lecz nie tracę nadziei, że zaufanie narodu....

— U nas bo nie naród, lecz partje i funty wprowadzają swych wybrańców do parlamentu. I tata, gdyby chciał wydać dwanaście do piętnastu tysięcy funtów, i podać się do dymisji, byłby od dawna w Izbie gmin. — Lecz tata chowa pieniądze dla wyforytowania Riszarda — naszego brata.

— Abnegacja ta jest bardzo szlachetną ze strony pana kapitana.

— A pan nie zdobyłbyś się na nią względem swego syna.

Zapytanie to zdziwiło mnie ze strony Angielki, która szoking względem Bogoryji podnosiła do ostateczności. — Widać, że są inne szokingi w Anglii dla Angielek — a inne w Europie dla Europeek.

Z twarzą uśmiechniętą a tryumfującą szedł do mnie szybkim krokiem de Marchand, a za nim przyjaciel jego orleanista. — Widząc ich dziewczynki — szepnęły mi:

— Do widzenia — zobaczymy się dziś — dobrze? — i pobiegły naprzód.

— Winszujemy, winszujemy — wołał z daleka de Marchand. — Podwójne zwycięztwo w miłości i kartach, a to się rzadko zdarza, wierzaj mi! Nie czekałeś nawet na ukończenie mego systemu. — Szczęście nie pyta się o systemy. Z Angielką skończone? — Starsza formalnie cię kokietuje.

— Skończone — rzekłem — i rozpaczliwie machnąłem ręką.

— Oświadczyłeś się i dostałeś arbuza.

— Przeciwnie oświadczono się mnie o mnie.

— I czegoż potrzeba?

— Nic, tylko mi potrzeba dwakroć pięćdziesiąt tysięcy franków.

— Majątku? — zapytał Grommelet.

— Ale gdzież tam — dochodu.

— Na co?

— Aby zostać mężem Niny, która będzie mieć dwakroć sto tysięcy franków renty. Powiedział to ojciec, oświadczając mi się w imieniu córki — powtórzyła mi to Nina w imieniu swojem i babci, ofiarując mi sama swą rękę.

— A pan cóż na to — zawołał de Marchand.

— Milczę, mając zaledwie taką sumę całego majątku.

— A co, czy nie mówiłem, że Anglicy są egoiści, kramarze, zdziercy, piraci. — Polityka ich jest egoistyczną — interesa egoistyczne — uczynki i myśli egoistyczne. — Gardzę tym narodem! Tak zadecydował de Marchand. a co poświadczył jego przyjaciel.

Na to przypadła do nas Biskaja.

— Proszę o moje pięć tysięcy franków, należące mi się sprawiedliwie podług umowy. Spodziewam się, że pan jesteś honnête homme, i że dotrzymasz słowa kobiecie, która nie ma na swe zawołanie adwokatów i więzień.

— Kto ci pozwolił zbliżać się do nas djablico — zawołał de Marchand — i zaczepiać ludzi honorowych. Ty karoterko.

— Jesteś pan wściekły na mnie, że ci się nie udało skarotować tego pana swym niedorzecznym systemem, jak go chciałeś olśnić swem śmiesznem de.

Marchand założył po Napoleońsku ręce, i w niemem oburzeniu cofnął się o dwa kroki.

— Tyle czelności, tyle czelności — powtarzał. — Tak, tyle czelności może być tylko w Francuzce — niestety.

— To nie czelność, mój panie, tylko pewność siebie, płynąca z przekonania o swojej godności i krwi — książęcej, słyszysz panie de Marchand — książęcej, — wygłosiła tryumfująco Biskaja.

— Boże, Boże — szeptał Grommelet — jak Francja, nasza ukochana Francja upadła.

— Mając w swem łonie takich potworów jak wy — zawołała Biskaja tonem wyroczni.

— Podziękuj swoim orleanom i bonapartystom — odezwał się de Marchand do Grommeleta, — za ten upadek Francji.

— A ty, kochany przyjacielu, tym nieustannym wzburzeniom, które coraz to nowe a straszniejsze męty na wierzch wyrzuca. — Grommelet pokazał palcem na Biskaję.

— Siebie uderz w piersi nędzniku — syknęła Biskaja.

— Żona cyrulika z rue de Bac podczas ostatniej rewolucji uciekła z kochankiem z Paryża, a teraz w Niemczech kompromituje Francję — mówił Grommelet.

— Kłamiesz — zaprotestowała Biskaja.

— Goliła mnie sama, teraz udaje księżnę.

— Milcz.

— Ty milcz — krzyknął de Marchand — goliłaś go — ukorz się i oddal się.

— A tyś sprzedawał ogórki i marchew na rynku — zawołała Biskaja.

— Mylisz się, mylisz — znam ja pana de Marchand od lat trzydziestu, zaprotestował Grommelet.

Chcąc przerwać dyskusję — wyjąłem z portmonetki trzy ludwiki, i podając je w jednej sztuce Biskai — powiedziałem z uśmiechem.

— Ten za radę co do stawiania na kolor czerwony, ten za radę co do ściągnięcia tysiąca franków z koloru czarnego, a ten dla pięknych oczu książęcych.

Biskaja zacisnąwszy rączkę z trzema ludwikami, spojrzała z góry na de Marchand i orleanistę, wyprostowała się, i z godnością królowej wyrzekła:

— Gardzę wami.

Mnie zaś kiwnęła głową dodając:

— Będę ci kiedy radzić — zobaczysz!

— Precz, precz — wołał de Marchand, obcierając chustką krople potu. Jakimby sposobem można było Francję ochronić od tej korupcji?!

— Pewno, że nie przez nieustanne kłótnie stronnictw — rzekłem.

— Przez co — mów, mów.

— Czas zmarnowany na kłótnie obrócić na prace w społeczeństwie i dla społeczeństwa.

— Brawo — brawo — mówił przybiegając do nas Nadreńczyk. Zbałamucić przez dwa dni Angielki, a przez pięć minut zabrać z banku kilkadziesiąt tysięcy franków. Tak, to lubię.

— Proszę panów na śniadanie, rzekłem ściskając serdecznie Niemca za rękę.

Byłem w wybornym humorze! — Zdaleka spostrzegłem spacerującego — a prawdopodobnie zrozpaczonego Bogoryję.

— Sąsiedzie, proszę na śniadanie!

Zawstydzony Bogoryja zbliżył się. — Przedstawiłem go Francuzom i Nadreńczykowi. — I tak w dobranem gronku ruszyliśmy jeść ryby i chatobrandy — pić reńskie i szampańskie. Myślałem czyby nie posłać po Anglika, lecz być może, że to, co jest po tarnowsku a propos — może właśnie po angielsku jest szoking.

— Cóż z Angielką? — szepnął mi Nadreńczyk.

— Przepadło — odpowiedziałem z tryumfem.

— Przepadło — z jakich powodów?

— Nie chciały przejść na katolicyzm, ja na protestantyzm.

Poczciwy Niemiec ze łzami w oczach rzucił mi się w objęcia.

— Uratowany — szeptał — uratowany. To prawdziwie po polsku. — A jam już zwątpił. Panowie — dodał głośno — nie pojmuję innej Polski jak tylko katolicką.

— A ja tylko liberalną — zakonkludował de Marchand — liberalno-demokratyczną — jaka była przed wiekiem.

— A ja ściśle konstytucyjną, monarchiczną, — bo tylko ta forma ma loikę i przyszłość.

(C. d. n.)

wirtha, dotyczącą polityczno-handlowych stosunków z Serbją.

Wniosek przyjęto.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad reformą służby rachunkowej i kontroli. Artykuły I., II., III., XII. i XIII. o stanowisku i etacie osobowym najwyższej Izby obrachunkowej, i etacie osobowym departamentów rachunkowych.

Plener odwołując się na to, co powiedział w rozprawie ogólnej, dodaje objaśnienia sprawozdawcy, że odnosił się po objaśnienia do jeneralnego kontrolora angielskiego sir W. Warda o ściśle oznaczenie zakresu jego czynności, a otrzymane wyjaśnienia potwierdziły pomiędzy innemi także i tę okoliczność, że urzędników kontroli i rachunkowości mianuje w Anglii lord kanclerz skarbu. Mówca wykazuje różnicę pomiędzy kontrolą czysto budżetową a kontrolą administracyjną, konieczną dla samejże administracji. Stosownie do tego widzenia rzeczy stawia poprawkę do wniosku, według której departamenta rachunkowe należałyby do służby administracyjnej, i pozostawały pod zwierzchnictwem właściwych władz administracyjnych — zaś Izba najwyższa rachunkowości i kontroli miałaby prawo i obowiązek wglądania w czynności departamentów rachunkowych, szkontrowania kas itp., i stanowienia w tych rzeczach w porozumieniu z władzami administracyjnemi co potrzeba.

Schaup przemawia za zupełną samodzielnością urzędów rachunkowych, i za wyzwoleniem ich z pod zwierzchnictwa i kontroli administracyjnej. Dopóki władze administracyjne posiadać będą władzę kontrolowania urzędów rachunkowych, o samodzielności mowy być nie może, a to jest rzecz najważniejsza. Jeżeli projekt komisji nie będzie w tym duchu poprawiony, albo też jeżeli przyszły rządowy projekt ustawy nie będzie na tej zasadzie złożony, to wszelka zamierzona reforma służby rachunkowej pozostanie bezużyteczną i tylko pozorną.

Scharschmid przemawia w tym samym duchu co Plener, popierając tegoż poprawkę.

Menger oświadcza się także za tą poprawką z tym tylko dodatkiem, ażeby w art. 8. wyrzucić słowa: „radcy sekcyjni."

Komisarz rządowy radca ministerjalny Auerhammer zwraca uwagę, że w przedmiocie niniejszym należy rozróżniać trzy rzeczy, mianowicie: kontrolę kasy, służbę administracyjną, kontrolę budżetu, i dowodzi, że we wszystkich tych kierunkach obecna organizacja pod względem głównych zasad odpowiada zupełnie celowi. Szczegółowo przemawia za koniecznością pozostawienia służby rachunkowej pod zwierzchnictwem władz administracyjnych. Przedstawia, aby nie zmieniać tego, co przez długi przeciąg lat dobrem się okazało.

Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do głosowania. Poprawki Plenera i Mengera upadły. Artykuły I., II., III., XII. i XIII. przyjęto według wniosku komisji.

Do art. IV. wniósł Rażak poprawkę, aby w ustępie trzecim opuścić postanowienie, że usunięcie z posady prezydenta i wiceprezydenta musi nastąpić w skutek zgodnej uchwały obu Izb Rady państwa.

Poprawkę powyższą przyjęto. Poczem resztę ustawy uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji. Wreszcie uchwalono w końcu rezolucję Mengera, wzywającą rząd, aby radców najwyższej Izby obrachunkowej pod względem oddalenia i pensjonowania zrównał z radcami najwyższego trybunału sądowego.

Następnie wybrano ośmnastu członków komisji, mającej się zająć ułożeniem i doręczeniem adresu do Naj. państwa, z powodu uroczystości srebrnego wesela. Z posłów galicyjskich weszli do tej komisji Grocholski, Dunajewski i Janowski.

Przed zamknięciem posiedzenia interpelował Pfeiffer ministra finansów, z powodu, że w Styrji i Krainie sprzedawano w drodze egzekucyjnej za podatki za bezcen niektóre posiadłości i grunta, tak np. posiadłość ocenioną na 1081 zł. za 5 zł., inną ocenioną na 1130 za 2 zł. Interpelant zapytuje zatem, na jakiej zasadzie prawnej opiera się instytucja egzekutorów podatkowych? Czy nie zechciałby rząd przy egzekwowaniu podatków mieć więcej względu na stosunki ku temu porę, i zaprowadzić w tym względzie słuszne ulgi. Czy nie przychyliłby się rząd do tego, aby zniósł urzędową instytucję egzekutorów podatkowych, i zaprowadził natomiast inny, mniej dla podatkujących kosztowny sposób egzekucji?

ZIEMIE POLSKIE.

Rzecz na pozór błaha, lecz warta zapisania, jako objaw coraz częstszego i śmielszego występowania prasy przeciw t. zw. urzędnikom Kongresówki w obronie praw ludzkich i boskich, przysługujących każdemu narodowi. W *Wieku* czytamy następujący artykuł pod tytułem „Nowa cudzoziemszczyzna": „Szekspir przez usta Hamleta utrzymywał, że dzieją się rzeczy na ziemi i niebie, o których się filozofom nie śniło. Jeżeli pesymistom braku argumentów na dowiedzenie tego, to przychodzimy im z pomocą, notując następujące zdarzenie, w którem u nas w Warszawie język krajowy uznanym został za cudzoziemski.

„Przed kilkunastu dniami pan A. K. przesłał do sędziego pokoju apelację od wyroku w sprawie cywilnej, zapadłego w pierwszej instancji, którą podpisał po polsku. Sędzia pokoju napisał na apelacji taką decyzję: Mając na uwadze że apelacja podpisana w języku cudzoziemskim i podpis stosownie do art. 261 ustawy postępowania cywilnego, nieprzetłómaczony na język rosyjski przez tłómacza przysięgłego, pozostawić apelację bez skutku i zwrócić ją podającemu. Pan K. który nosi nazwisko niemieckie, jest jednak Polakiem, uznał decyzję powyższą za niewłaściwą i podał na nią skargę do Zjazdu. Zjazd rozpatrywał na posiedzeniu w dniu 21go marca r. b. skargę p. K. i opierając się na kilku wyrokach kasacyjnych senatu, w których wyjaśniono, że chociaż artykuł 261 ust. post. sąd. określa sposób podpisu sprzeciwu pod wyrokami zaocznemi, skarg i przedstawień, to wszakże w art. 164, 744, 755 i 756 u. post. cyw. ustanawiających porządek podawania i przyjmowania apelacji nie powiedziano, by niezachowanie art. 261 ust. pociągało za sobą ujemne skutki i uchylił decyzję sędziego pokoju i rozporządził przyjęcie tej samej apelacji."

Nowoje Wremia donosi: „odbieramy następujący list z Warszawy: wczoraj, t. j. 19. b. m., przy zasadnem zbiegowisku publiczności, chowano

tu młodego oficera Buszmana, porucznika klastickiego pułku huzarów, zabitego w pojedynku przez pułkowego kolegę swojego, p. P.... Zwłoki zabitego przywiezione zostały do Warszawy, koleją warszawsko-toruńską. Pojedynek odbył się tuż pod powiatowem miastem Lipnem, w płockiej gubernji, graniczącem z Prusami, gdzie stoi sztab i część pułku wspomnianych huzarów. Pojedynek odbył się na pistolety, na 15 kroków odległości. Za pierwszym strzałem Buszman padł ugodzony w prawą pierś pod żebra tak fatalnie, że w cztery dni potem umarł w mękach najokropniejszych. Powodem pojedynku były, jak powiadają, nieostrożne mowy porucznika Buszmana o działalności (diejatielnosti) pana oficera P...., ale ta smutna historja jest dość zwykłą pomiędzy oficerami, a pomimo tego jednak, z powodu, że zabity Buszman był Polak rodem, nie obeszło się bez najrozmaitszych bezsensownych gadań po całej Warszawie". Wolno się domyślać jakiego to rodzaju były te gadania; dziennik petersburgski sam powiada, że przyczyną pojedynku była nieostrożność Buszmana w wyrażaniu się o „diejatielnosti" t. j. o pracy w winnicy moskiewskiej porucznika P.; porucznik Buszman zapewne, słusznie czy nie słusznie, posądzał kolegę swego o policyjne instynkta, i został zabity.

Sprawy zagraniczne.

Morowa zaraza w Rosji.

Dzisiejsza poczta przynosi wielce zatrważające wiadomości. *Gołos* donosi z Odessy: Po śmierci seminarzysty Wasilkowskiego poczęto badać historję jego choroby i sprawdzono, że Wasilkowski zachorował w skutek spożycia świeżej ryby. Dowiedziano się także, że w ostatnim czasie odwidzał w szpitalu miejskim pewnego chorego. W skutek tego zarządzono rewizję w szpitalu i stwierdzono, że wszystkim niemal chorym nabrzmiały limfatyczne gruczoły. Raport lekarski wywołał w mieście powszechne zaniepokojenie; wysłano więc drugą komisję, złożoną z dwunastu lekarzy. Komisja ta potwierdziła jednogłośnie istnienie podejrzanej choroby.

Od dnia 20. lutego — donosi inny korespondent *Gołosu* — panuje w Archangielsku, na skrajnej północy Rosji, choroba zupełnie podobna do dżumy astrachańskiej. Zamknięto wszystkie szkoły i zakłady publiczne i zarządzono desinfekcję budynków kwasem karbolowym.

Toż samo piszą z miasta Wereja w gubernji moskiewskiej.

St. Petersb. Ztg. donosi z Sterlitamaku. miasta w gubernji ufskiej w wschodniej Rosji:

We wsiach Dedowo i Federowo powiatu Sterlitamackiego i w powiecie Bołebejewsktm wybuchła choroba mająca objawy zupełnie zgodne z epidemją w Wetlance. Lekarze nie zgadzają się co do rozpoznania: jedni uznali chorobę jako tyfus inni jako czarną ospę, dyfterję lub epidemiczną szkarlatynę. Zaraźliwość choroby okropna, śmiertelność wynosi 72%. Lekarz Ogłoblin, który chorym udzielał pomocy, zachorował sam niebezpiecznie. Objawy choroby są następujące: ból głowy, zimna febra, nabrzmienie gruczołów limfatycznych i czarne lub czerwone plamy na ciele. Chzroba trwa dzień lub najwięcej 30 godzin, poczem śmierć następuje. Między ludnością powiatów panuje obecnie niesłychane przerażenie; wszystko w trwodze ucieka zu Ural.

Rosja.

Z powodu chybionego zamachu na generała Drentelna, naczelnika IIIgo oddziału, który nawiasem mówiąc, jak teraz widać z gazet petersburskich, na kilka dni przed strzałem otrzymał był od komitetu rewolucyjnego wyrok śmierci, w niepozostawiającej nic do życzenia formie urzędowej sporządzony, korespondent petersburski pisze do wychodzących w Moskwie *Sowrem. Izwiestji*: „Knowania zuchwałe socjalistów-rewolucjonistów są u nas na porządku dziennym i prawie wyłącznie zajmują dziś uwagę rządu, policji i społeczeństwa. Zuchwalstwo stowarzyszeń tajemnych dochodzi do ostateczności. Codziennie policja zdziera z rogów ulic proklamacje rewolucyjne z nagłówkiem: „Komitet rewolucyjny socjalistów rosyjskich." Nie ma też dnia, aby podobnych proklamacyj nie odbierali najwyżsi dygnitarze, a nawet posłowie zagraniczni. W jednej z nich „Komitet" ostrzega, że los, jaki spotkał Trepowa, Mezencowa, Krapotkina i innych, czeka wszystkich prześladowców „wolności i prawdy." Od czasu śmierci Krapotkina, wielu wysokich dygnitarzy otrzymało ostrzeżenie, że są skazani na śmierć. Między innymi wymieniają jenerała Drentelna. Widocznie, że zamiarem jest spiskowców wzbudzić popłoch i przez to osłabić prześladowanie. Wobec tego wszystkiego, co się tu dzieje, trudno zaiste zrozumieć, dlaczego policja, która pozornie wydaje się dość czynną, tak mało rzeczywiście robi celem wykrycia tajemnego komitetu spiskowców, że morderstwa, groźby, najzuchwalsze wystąpienia uchodzą, jak dotychczas, bezkarnie. Dżuma astrachańska została uśmierzoną przez energję władz. Gdyby podobną energję rozwinięto przeciw socjalistom, dżuma moralna byłaby niezawodnie zniszczoną. Ale policja krząta się, a nic nie robi. Czyżby rzeczywiście groźby rewolucjonistów takie skutki wywierać miały?"

W *Odeskim Wiestniku* czytamy: „Policmajster m. Odesy, pułkownik Antonów, został d. 20. bm. wyrokiem sądowym pozbawiony urzędu, stopnia oraz czci i godności wszelkich za zaniedbanie obowiązków, nadużycie władzy urzędowej i wspieranie propagandy rządowi nieprzyjaznej."

Dla wyjaśnienia wyroku pdwyższego przypominamy: rok temu, w kwietniu czy też maju, aresztowano kilku spiskowych w Odesie, mężczyzn i kobiet, pomiędzy innemi niejakiego Kowalewskiego, który był następnie rozstrzelany za wyrokiem sądu wojennego. Podczas procesu, gdy dowiedziano się o wydanym wyroku śmierci na Kowalewskiego, a skazano resztę na katorgę i Sybir, przyszło do ulicznych rozruchów a nawet starć zbrojnych pomiędzy rewolucjonistami a wojskiem, przyczem padło kilku ludzi i sołdatów, za co jenerał hr. Lewaszew, ówczesny naczelnik miasta Odesy, został natychmiast usunięty przez cara, a policmajster, pułkownik Antonow, pod sąd wojenny oddany za nie wydanie należytych rozporządzeń policji w celu zapobieżenia możebnym zbiegowiskom podczas toczącego się sądu. Otóż tedy widać, że pułkownik Antonów, czy z tej lub owej przyczyny — czy przez bojaźń, czy też istotne sprzyjanie rewolucjonistom zawinił, gdy tak srogo ukaranym został, bo gdyby chodziło o proste uchybienie w służbie, to poprzestanoby tylko na usunięciu jego z posady, tak samo jak to uczyniono z hrabią Lewaszewym.

KRONIKA.

Lwów dnia 28go marca.

Odczyt trzeci z kolei, na dochód bursy nauczycielskiej imienia Sapiehy, odbędzie się w najbliższą sobotę t. j. dnia 29. w sali ratuszowej o godz 7ej wieczorem. Przedmiotem odczytu będzie najnowsza a nieznana dotąd humoreska p. Alberta Wilczyńskiego (autora „Kłopotów starego komendanta") p. t. „Rządy dziadzi i babci." Humoreskę tę odczyta ulubieniec lwowskiej publiczności p. Gustaw Fiszer. Kto przypomina sobie, z jaką werwą czytał artysta ten przed pół rokiem humoreskę p. W. p. t. „Kapitan Profesor" — ten pospieszy z pewnością na najbliższy odczyt — aby uczestniczyć w tej artystycznej rozrywce, którą obdarza publiczność taki pisarz jak p. Wilczyński i taki artysta jak p. Fiszer.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* został przez prokuratorję państwa skonfiskowany z powodu wzmianki o ministrze Glaserze.

Komenderujący w Galicji bar. Mollinary powrócił wczoraj z Włoch. Dnia 25. miał posłuchanie u cesarza. Utrzymuje się pogłoska, że bar. Mollinary chce ustąpić z swej posady.

Stypendja. Z fundacji Jana Żurakowskiego otrzymali: a) stypendja po 262 zł. 50 ct.: Gabrjel Fitkało, z 5 klasy gimnazjum w Drohobyczu, tudzież Józef Bogumił Słotwiński z 3go roku wydziału filozoficznego w Krakowie, który dotąd pobierał stypendjum z fundacji Franciszka Zawadzkiego rocznych 210 zł.; b) stypendjum na 210 zł. Feliks Edmund Blauth z 4go roku politechniki we Lwowie; c) stypendja po 157 zł. 50 ct. w. a.: Jan Parfiński z 3go roku praw we Lwowie, Marceli Misiński z 3go roku praw we Lwowie i Józef Ziemba z 3go roku praw w Krakowie.

Z fundacji Antoniego Dydyńskiego przeznaczonej przedewszystkiem dla krewnych i imienników fundatora, otrzymali stypendja po 300 zł.: Jan Andrzej Siedlecki z 3ciej klasy gimnazjum św. Jacka w Krakowie; Franciszek Wincenty Siedlecki z 2giej klasy tegoż gimnazjum; Teofil Konstanty Dydyński, uczeń 4tej klasy szkoły ludowej im. Elżbiety we Lwowie, stypendjum o rocznych 240 zł.

Z fundacji imienia Szczepana Stankiewicza, przeznaczonej dla krewnych męża fundatorki otrzymali stypendja po 200 zł. w. a.: Marjan Kazimierz Stankiewicz z 4tej klasy i Franciszek Stankiewicz z 2giej klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Ottilo Emilian Stankiewicz z 2giej klasy szkoły pospolitej w Dolinie, Marja Augustyna Stojałowska, uczennica 5tej klasy w zakładzie wychowawczym F. Boberskiej we Lwowie, Aniela Marja Borzeska, uczennica 4tej klasy szkoły ludowej w Zbarażu. (C. d. n.)

Towarzystwo politechniczne. Zgromadzenie tygodniowe Tow. odbędzie się w sobotę dnia 29. marca br. o godzinie 8tej wieczorem w sali rysunkowej muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Wykład p. Waltera „O geologicznym układzie Karpat i o nafcie." 3. Wnioski.

† **Jenerał Chłapowski.** Wczorajszej nocy umarł w Turwi Dezydery Chłapowski. Urodzony w r. 1789 z Moszczeńskiej, syn starosty Chłapowskiego, wstąpił on w r. 1807 do nowoutworzonej armji polskiej, z którą odbył kampanję rosyjską 1812 r. Napoleon mianował go oficerem ordynansowym, później został dowódzcą szwadronu gwardji. Od r. 1813 mieszkał na wsi. W r. 1831 Chłopicki powierzył mu dowództwo pułku a następnie brygady. Odznaczył się w bitwie grochowskiej. Po bitwie ostrołęckiej udał się na Litwę i zebrawszy tam 5.000 ludzi, połączył się z Giełgudem. Po chybionym ataku na Wilno, cofnęły się resztki korpusu litewskiego i wtedy ścigany przez Moskali schronił się Chłapowski do Prus. gdzie dłuższe przebył więzienie i znaczną zapłacił grzywnę. Ostatnie lata życia poświęcił gospodarstwu rolnemu i pisał wiele dzieł gospodarskich.

† **Karol Drzewiecki.** Bolesna dochodzi nas w tej chwili wiadomość o zgonie Karola Drzewieckiego (syna szefa), po długich cierpieniach zmarłego w Kunce (w powiecie Hajsyńskim) na Podolu d. 20. marca br.

Od lat dziesiątka śp. Karol był męczennikiem na ciele, gdyż władzy ruchu był pozbawiony, ale żywy ów umysł, jakim się niegdyś odznaczał, pozostał mu do zgonu. Dnia 18. bm. telegram mieliśmy od niego, a dnia 20. już nie żył. Serce złote, zdolności wielkie, trzeźwy i rozumny pogląd na sprawy ludzkie go odznaczał.

Na pół żołnierz, gdyż służył z odznaczeniem się w r. 1831, pół literat i poeta, natura ciekawa i chciwa wiedzy, nieboszczyk Karol dopóki miał siły, rzucał się na wszelką pracę z młodzieńczym zapałem i każdej szczęśliwie mógł podołać. Główną spuściznę po nim stanowią dramata, z których najcelniejszym jest obraz dramatyczny „Jeremi Wiśniowiecki", i komedje właśnie będące pod prasą (u Zupańskiego), po raz pierwszy przez nas w jedną wiązkę zebrane. Karol nie dożył na nieszczęście tego wydania, któreśmy mu gotowali. Z podróży jego na Wschód przedsięwziętej, kilka listów nadesłanych drukowało „Ateneum." Więcej ich zapewne pozostało w tece, jak równie pism różnych, pisanych dopóki mógł władać ręką, potem dyktowanych najzacniejszej małżonce, która łoża chorego była wiernym, nieznużonym stróżem do zgonu. Kilka razy na dzień potrzeba go było dźwigać i podnosić, przesadzać, a czuwać nieustannie. Cześć temu poświęceniu bez granic, do jakiego tylko polska niewiasta zdolną jest, bez szemrania, bez wysiłku...

Kto znał, jak my, z bliska, poufale śp. Karola, ten tylko ocenić go potrafi. Potrzeba się doń było sercem zbliżyć, zżyć, spoufalić, aby z niego dobyć te skarby, myśli i uczucia, które w sobie nosił. Człowiek najlepszego towarzystwa, chętnie widziany wszędzie, śp. Karol wolał nad świat zacisze domowe, książki swe i pracę ducha własnego nad mnogiemi zagadnieniami, które umysł jego zajmowały.

Nie dosyć ceniono jego obraz dramatyczny „Jeremi Wiśniowiecki", odznaczający się doskonałem wniknięciem w ducha czasu, wiernym kolorytem i poetycznem wypełnieniem głównych charakterów, do których pojęcia źródła nam skąpe zostawiły wskazówki. Komedyjki jego również zalecają się odmalowaniem wiernem społeczeństwa, z którego do nich treść czerpał, i tym dowcipem ostrym a trafnym, który odznaczał śp. Karola. Mówił nie wiele, lecz ile razy się odezwał, tryskało jakieś światło ze słów jego.

Nie godzi się pominąć w tem pobieżnem wspomnieniu jego przywiązania do ojca, jego głębokiej, rzewnej miłości dla kraju, jego wylania się dla dzieci, rodziny i przyjaciół. Jeden to był z tych ludzi, co choć cicho przeszli przez życie, zostawiają po sobie pamięć trwałą, a szacunek i miłość towarzyszą im do grobu.

Niech ci ta ziemia, którąś tak ukochał, lekką będzie, zacny Karolu mój, pokój Tobie!

J. I. Kraszewski.

Drezno 23. marca 1879.

Od J. I. Kraszewskiego otrzymał *Dziennik Poznański* pismo następujące:

Z niezmierną przykrością przychodzi mi zabrać głos raz jeszcze w sprawie osobistej i prosić szanowną Redakcję o umieszczenie kilku słów, objaśniających mój toast, z którego, jak widzę, wyciągać chcą wnioski, sięgające po za jego rzeczywiste znaczenie.

Oznaczając dla tych, coby o tem powątpiewać mogli, że nie przestałem nigdy być członkiem naszego społeczeństwa i dzieckiem katolickiego kościoła, wcale nie miałem na myśli przyznać się do jedności z jakiemkolwiek krańcowem stronnictwem.

Należąc całem sercem do kraju i do kościoła, nigdy w życiu nie należałem do żadnego obozu, wyłączającego się i odosobniającego, w przyszłości też pozostanę na tem stanowisku, jakie zajmowałem przez całe życie.

Drezno, dnia 25. marca 1879.

J. I. Kraszewski.

„San" pisze, że w najbliższą niedzielę, tj. dnia 30. bm. zjeżdżają do Przemyśla pp. Wł. Bełza i dr. Julian Ochorowicz dla dania w tamtejszej sali ratuszowej, na rzecz przemyskiego Towarzystwa pomocy naukowej imienia „Kraszewskiego" dwóch odczytów „O przedchrześciańskich czasach Polski" (p. Bełza) i „O najnowszych wynalazkach" (p. dr. Ochorowicz). Powodzenie, jakiem cieszyły się we Lwowie prelekcje obu tych panów: — poetyczny obraz zamierzchłych czasów, jaki nam skreślił w przemówieniu swem p. Bełza i gruntowny a przecież tak pociągający wykład p. Ochorowicza o najnowszych zdobyczach wiedzy ludzkiej: tuszymy, że i w Przemyślu zgotują dla nich licznych słuchaczów i najgościnniejsze przyjęcie.

Odczyt Ottona Hausnera. Dnia 3. kwietnia odbędzie się w Wiedniu w sali stowarzyszenia inżynierów i architektów odczyt posła Hausnera w języku niemieckim, na dochód stowarzyszenia młodzieży polskiej „Ognisko." Tytuł odczytu wielce obiecujący: „Historja nędzy ludzkiej."

Aresztowanie. W Wiedniu został dnia 25. b. m. w południe uwięziony p. Józef Glinkiewicz, l. 34, rodem z Poznania, żonaty. P. Glinkiewicz, były redaktor *Gazety Toruńskiej*, ścigany od r. 1876 przez sądy pruskie listami gończemi za przestępstwa prasowe, bawił od dłuższego czasu w Wiedniu jako „Józef Hilary, dziennikarz z Pesztu." *Deutsche Ztg.* donosi, że p. Glinkiewicz był już raz w r. 1876 uwięziony w Krakowie. Aresztowanie jednak nie udało się wówczas p. Englischowi, gdyż p. Glinkiewicz śmiałym skokiem z okna zabudowania policyjnego okupił sobie wolność.

Za lichwę wydalony został z Wiednia Izrael Jakubowski, rodem z Krakowa a obecnie poddany angielski. Dżentleman ten doprowadzał przeważnie oficerów i niższych urzędników do samobójstwa.

Teatr. *(Wł.)* Obaczyliśmy wczoraj obrazek z świata moskiewskiego. W komedji trzechaktowej Kobylina „Zaręczyny Kreczyńskiego" rzecz chodzi o *zwarowanie*, czyli grzeczniej powiedziawszy o wyłudzenie w pewien przyzwoity, dosyć skomplikowany sposób szpilki brylantowej, u pewnej młodej panienki, a w następstwie i jej miljonowego posagu; słowem o oszustwo na wielką skalę. Charakterystycznym rysem tej komedji jest to, że z dwóch jej głównych bohaterów nikczemny jest szulerem i oszustem, szlachetny szpiegiem i denuncjantem... w szlachetnym celu. Oprócz tej typowej treści, jedna tylko istnie moskiewska postać Iwana Rasplujewa, pieczeniarza i katorżnego urwisza wieszającego się u klamki pańskiej do szczególnych poruczeń, jest typowo oddana, a cokolwiek zresztą może i sam Kreczyński. Inni to już tylko mniej więcej ogólnikowe dosyć szablony, służące za kanwę do przeprowadzenia treści. Komedja Kobylina nie odznacza się ani dowcipem, ani wielką znajomością sceny, ani ciekawie prowadzoną intrygą. Rzecz cała z góry spodziewana — monologi powtarzają się zbyt często, gdyż autor nie posiada zręczniejszych sposobów porozumienia się z publicznością. Akt pierwszy przewlekły i bezbarwny — dopiero w drugim pojawienie się Raspluiewa, ożywia akcję i nadaje kolorytu obrazowi. Ależ go wyśmienicie odegrał p Zboiński. Role innych artystów, dosyć zwyczajne, nie nastręczały szczególniejszego pola popisu.

* Dziś w piątek po raz drugi „Zaręczyny Kreczyńskiego," komedja w 3 aktach z rosyjskiego Suchawo Kobylina.

* W poniedziałek dnia 31. b. m. dany będzie na dochód p. Podwyszyńskiego, reżysera naszego teatru, sensacyjny, a od dwu lat nie grany dramat p. t.: „Dwie sieroty." Publiczność, która widzi tylko artystów podczas przedstawienia, ani się domyśla, ile pracy ciężkiej, ile trudu kosztuje reżysera wystawienie każdej sztuki nowej — toż spodziewamy się, że w uznaniu tej pracy i niezaprzeczonego talentu beneficjanta, sala teatralna przepełnioną będzie.

Jaworów 26. marca. W niedzielę dnia 30. teatr amatorski na cele dobroczynne. Dane będą: „Gramatyka czyli kandydat do rady powiatowej," komedja w 1 akcie z francuskiego i „Zrzędność i przekora," komedja w 1 akcie Aleksandra Fredry.

(?) **Niżankowice** 25. marca. Żadne może z mniejszych miast Galicji nie bywa tak często ogniem nawiedzane jak Niżankowice. Czy to przez rzadką nieostrożność czy też w skutek zbrodniczego podpalania rok rocznie najmniej pięć do sześć razy widzieć musimy gorejące strzechy domów i stodół naszych obywateli a najmniejszego ratunku nie ma. To też wielką napawa nas radością, że za inicjatywą tutejszych urzędników sądowych i notarjusza, rzadkich cnót człowieka, zawiązane zostało towarzystwo ochotniczej straży ogniowej, które swoje statuta wniosło już władzom wyższym do potwierdzenia.

Tutejsza rada gminna pod światłem przewodnictwem swego burmistrza, pojmując doniosły cel nowo zawiązującej się straży, uchwaliła natychmiast oprócz rekwizytów ogniowych udzielić jeszcze z miejskiej kasy dwieście złr. nowemu towarzystwu na pierwsze potrzeby. Dla uzyskania zaś większych funduszów odbędzie się w miasteczku naszem w tych dniach przedstawienie amatorskie z bardzo urozmaiconym programem a odnośny komitet dokłada jak największych starań, aby wytknięty cel w każdym kierunku osiągnięty został.

Nie mniej ciekawą wiadomością z tutejszej mieściny, jest także fakt, że nasz sąd powiatowy znachodzi się obecnie w bardzo krytycznem położeniu w skutek braku drzewa opałowego, tak że lada dzień okazać się może potrzeba zamknięcia naszego gmachu sprawiedliwości. Zimno bowiem mamy dotkliwe bardzo a do naszych lasów z powodu złych dróg nie sposób się dostać jeszcze od czasu ustania tegorocznej sannej. Być jednak może, że jeszcze będziem mieli dobrą sannę, i że w ten sposób same nieba wpłyną na losy sprawiedliwości naszego miasta.

Wiedeń 26. marca. Cesarzowa przybyła dziś o godzinie 10tej rano w bardzo dobrem zdrowiu i usposobieniu. Nie było jej w Wiedniu pięć tygodni.

Pisarzom pokątnym w Wiedniu grozi niebezpieczeństwo. Przedwczoraj magistrat i sąd karny wytoczyły śledztwo pięciu rabulistom tego rodzaju, którzy interes swój prowadzili na wielką skalę.

Porucznik Zubowicz, który w czasie powodzi szegedyńskiej dokonywał cudów poświęcenia, przybył onegdaj do Wiednia bardzo cierpiący. W skutek nadludzkiego wysilenia nastąpiły ataki krwiotokowe. Nie wątpią jednak, że dzielna natura porucznika przemoże chorobę.

P. Achilles Intéring, poddany francuski, dawny współpracownik *Gaulois*, został przez władzę zatwierdzony jako redaktor i wydawca *Revue Slave*, wychodzącej w Warszawie.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 27. bm. Licytacje. Realność pod l. 162 w Horucku (powiat Sambor). Cena wyw. 1225 złr. — Realność pod l. 136 w Letni (powiat Medenice). Cena wyw. 875 złr. — Realność pod l. 19 w Piskorowicach (powiat Sieniawa). Cena w. 270 złr. — Realność pod l. 58 w Dybkowie (powiat Sieniawa). Cena wyw. 200 złr. — Realność pod l. 347 w Jaworowie. Cena wyw. 240 złr. — Realność pod l. 148 w Horucku (powiat Medenice). Cena wyw 585 złr. — Realność pod l. 222 w Wołczem (powiat Turka). Cena w. 300 złr. — Realność pod l. 17 w Staninie (powiat Radziechów). Cena w. 3500 złr. — Realność pod l. 404²/₄ we Lwowie. Cena wyw. 526 złr. — Realność pod l. 87 w Grabowcu (powiat Stryj). Cena wyw. 1000 złr. — Realność pod l. 260 w Tyśmienicy. Cena w. 200 złr. — Realność pod l. 254 w Tarnowie. Cena w. 290 złr. — Dobra Łąki dolne z przyległościami (powiat Pilzno). Cena wyw. 88.101 złr. — Realność (¹/₂) pod l. 104 w Tarnowie na Grabówce. Cena w. 437 złr.

Konkursa. Posada nauczyciela kierującego w Jarosławiu. Płaca 600 złr. i dod. 100 złr., wolne pomieszkanie i ogród. — Tamże posada nauczyciela młodszego. Płaca 360 złr. — Posada nauczyciela 2go w Narolu. Płaca 300 złr. — dalej w Ułozówce, Lublińcu nowym, Chodylubiu, Płazowie, Kramarzówce, Korzenicy i Nowem Siole z płacą 300 złr.

Notatki naukowe, literackie i artystyczne

W Akademji umiejętności odbyło się dnia 17 bm. posiedzenie komisji fizjograficznej pod przewodnictwem prof. dr. Stefana Kuczyńskiego. Przewodniczący wyraził przedewszystkiem żal po stracie członka komisji prof. dr. E. Janoty. Następnie przedstawił jako nowo obranego członka p. Wład. Kulczyńskiego, skreślił przebieg czynności komitetu administracyjnego, z łona komisji w marcu zr. wybranego, w ubiegłym od ostatniego posiedzenia czasie, oraz zawiadomił zgromadzonych o dodatkowej subwencji rocznej 500 złr., jakie Sejm wyznaczył komisji wyłącznie w celu geologiczno-górniczych badań kraju, o pracach nadesłanych komisji przez pp. prezesa Akad. umiej. dr. J. Majera, Trochanowskiego, Krzyża, Łomnickiego, Bąkowskiego, Wierzbickiego, Rehmana i Weigla, jako też o darach, jakie komisja otrzymała od pp. Cholewicza, Kirkora, Kohna, Kopernickiego, Kotowicza, Ossowskiego i Sierakowskiego. Z kolei p. Kulczyński zdał sprawę z podjętych prac około uporządkowania muzeum komisji, mianowicie zbiorów botanicznych i zoologicznych, a prof. dr Alth z prac około uporządkowania zbiorów geologicznych. W dalszym ciągu prof. dr Alth zawiadomił komisję o zakresie i kierunku pracy, ściśle zresztą spowinowaconej z pracami komisji, świeżo zawiązanej we Lwowie rady górniczej, której jest członkiem, o usiłowaniach Wydziału krajowego około dźwignięcia w kraju industrji naftowej, ku czemu Sejm przeznaczył na 1879 r. 10,000 złr. i o podejmowanych już od kilku lat badaniach Galicji wschodniej pod względem geologicznym przez członków zakładu geologicznego w Wiedniu, poczem prof. dr Alth zdał sprawę ze swej zeszłorocznej wycieczki geologicznej w Tatry, podobnie jak p. Bieniasz ze swej wycieczki geologicznej na Podole galicyjskie. Po przemówieniu prof. dr. Olszewskiego, w którem tenże domagał się od komisji energicznego popierania prac sekcji chemicznej i po krótkiej dyskusji nad tym przedmiotem, uznała w końcu komisja potrzebę przybrania nowych członków, proponowanych przez pp. dr. Karlińskiego, dr. Altha, dr. Rostafińskiego, dr. Olszewskiego, dr. Wierzejskiego, i uchwaliła przedstawić ich wydziałowi matematyczno-przyrodniczemu do zatwierdzenia.

Dnia 18. bm. odbyło się w Akademji umiejętności nadzwyczajne posiedzenie komisji dla historji sztuki pod przewodnictwem prof. Wł. Łuszczkiewicza, na którem p. Paweł Popiel czytał przeznaczoną do trzeciego zeszytu sprawozdań komisji dalszą część pracy „O ruchu artystycznym na dworze Zygmunta I", opartą na rachunkach Seweryna Bonara, żupnika krakowskiego z lat 1525—1527. Nad kwestją, jaki zakres artystycznej działalności przypisać wypada Bartłomiejowi Berecci, architektowi kaplicy zygmuntowskiej, a w szczególności czy mu prócz strony architektonicznej i ogólnego kierownictwa innemi robotami, przyznać należy także przeważny udział w wykonaniu robót rzeźbiarskich i odlewniczych, wywiązała się żywa dyskusja, w której brali udział prócz prelegenta także przewodniczący, tudzież prof. Łepkowski i prof. Smolka.

Komisja konkursowa krakowska odbyła w tych dniach trzecie posiedzenie. Obecnymi byli pp. Anczyc, Cieszkowski, Estrejcher, Kłobukowski, Koźmian, Rychter, Szukiewicz, Zacharjasiewicz, Zaleski, Zathey. Odrzucono następujące sztuki: „Literaci w miasteczku" kom. w 5 aktach. „Niewolnica" dramat w 4 akt. „Gdzie szczęście" kom. w 3 akt. „Zemsta i miłość" trag. w 5 akt. „Niespodzianka" kom. w 3 akt. „Dziwak" kom. w 3 akt. „Car idzie!" kom. hist. w 3 akt „Sofja Kmicianka" dram. hist. w 3 akt. „Wincenty z Szamotuł" trylogja. „Na bruku" kom. w 4 akt. Zalecono do wspólnego czytania: „Potęga kobiety" dram. w 4 akt. „Z posagiem" kom. w 4 akt. Ogółem zalecono do wspólnego czytania sztuk 5: komedyj dwie, dramatów trzy. Dokończono następnie wspólnego czytania dramatu „Izrael na puszczy", nad którym wywiązała się dłuższa dyskusja, i przeczytano wspólnie dramat „Potęga kobiety." — Przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę 30. bm.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z d. 27. marca.)

Przewodniczący prezydent p. Al. Jasiński. Jako naglące wniosły sekcje dwa wnioski. Pierwszy wnosi sekcja II. w sprawie wyboru delegata do ankiety, która ma się z inicjatywy towarzystwa gospodarskiego zająć urządzeniem targów na zboże i bydło zarodowe we wrześniu we Lwowie, a do której to ankiety towarzystwo gosp. zaprasza radę miejską, aby wysłała swego reprezentanta. Rada przystąpiła natychmiast do wyboru i po dwukrotnem głosowaniu wybranym został p. J. Dobrzański.

W pierwszem głosowaniu najwięcej miał głosów dr. Mileret.

Z drugim wnioskiem nagłym wezała sekcja III. Wnioskodawca prof. Zacharjewicz. Ponieważ w obec notorycznie znanego faktu, że ceny zboża i innych cerealjów znacznie pospadały, ceny żywności jednak wcale w naszem mieście nie zniżyły się, rada miejska zechce wybrać komisję z 7 członków, któraby wypracowała projekt aprowizacji miasta naszego w żywność. Nagłość zaś wniosku motywuje sekcja wzmagającą się nędzą w mieście. Jakkolwiek regulamin nie zezwala na dyskusję, czy wniosek jaki ma być jako nagły traktowany lub nie, rozpoczęła się w tej kwestji długa rozprawa, która ostatecznie skończyła się tem że mówiono i o merytorycznej części wniosku. Nakoniec uchwalono traktować ten wniosek w drodze regulaminowej, tj. odesłano go przez magistrat do sekcji IV., do której podobne sprawy należą.

Rada zezwala bez dyskusji na urządzenie w zabudowaniu nieczynnej komendy bocznej odnogi wodociągu miejskiego, a to na prośbę tejże komendy, za opłatą 6 złr. rocznie (w celu zachowania prawa własności gminy).

Potem nastąpiło losowanie posagu z fundacji miejskiej im. arcyksiężniczki Gizelli. Fundacja ta przeznaczoną jest dla sierot lwowskich bez różnicy stanu i wyznania. Magistrat rozpisał stosownie do wymogów fundacji konkurs, do którego zgłosiło się 19 dziewcząt. Do rozdania były tylko trzy posagi po 150 złr. Los wyciągnął dr. Belser. Los sprzyjał 1) Barbarze Ollarczyk, 2) Antoninie Jasińskiej, 3) Oldze B Dąbrowskiej.

Rolnictwo przemysł i handel.

Handel bydłem.

Wiedeń 27. marca. (Telegram.) Wysłanym przez Koło polskie członkom oświadczył minister po kilkokrotnych przedstawieniach, że jeżeli do wtorku 1go kwietnia nie nadejdą wiadomości o wzmagającej się zarazie w kraju, otwarte będą przy zachowaniu pewnych ostrożności, wiedeńskie targi poniedziałkowe dla wołów galicyjskich.

Z Tarnopolskiego. Nie ma pewnie na kuli ziemskiej tak potulnego i rączej przygnębionego narodu, jak my tu w Galicji! Gdyby w innym kraju koronnym monarchji austrjackiej, wyszło rozporządzenie rządowe, któreby pociągało za sobą takie straty czy to w produktach rolniczych, czy w przemyśle, jak zakaz dopuszczania bydła opasowego z Galicji na targ poniedziałkowy i zrównania go z bydłem pochodzącem z kontumacji, chociaż pochodzi z okolic, gdzie zarazy nie ma i nie było, — pospieszyłby się skargi do ministerstwa, do Rady państwa, w kraju zwoływanoby meetingi, dzienniki byłyby zapełnione opisaniami poniesionych już strat, jako też strat które nastąpić muszą, a posłowie tegoż kraju koronnego wnieśliby tę sprawę w Radzie państwa jako interpelację. U nas poprzestano na memorjale podanym przez Izbę handlową lwowską do ministerjum, jakoteż przez komitet Towarzystwa gospodarskiego. Kogo nieszczęście to nie spotkało, iż miał woły na targu tak zwanym Kälbermarkt, lub też nie jest dokładnie obznajomionym z handlem wołów opasowych, ten nie może mieć nawet wyobrażenia o stratach, jakie się przytem ponosi. Różnica ceny między targiem poniedziałkowym a środowym jest przynajmniej 4 złr. na 100 kilo przy równej jakości. Srednie woły ważą 700 kilo para, a zatem 28 złr. straty na parze. Lecz to jeszcze nie koniec; prócz tego rzeźnicy wymawiają sobie naprzód, jaki procent od żywej wagi ma być odciągnięty, a gdy doskonale się znają na tem, ile woły gdy były ważone stracić mogą, taksują tak, aby na 100 kilo mieć przynajmniej 2 procent zysku, co znowu robi 7 złr. na parze wołów; prócz tego kilka albo kilkanaście wołów brakują, aby i na tych, które sami kupują, znowu na parze po kilkanaście złr. taniej kupić. Jeden z moich znajomych, który na jednym z ostatnich targów środowych miał 140 wołów, stracił na nich cztery tysiące, to jest większą połowę kosztów karmy.— Wiadomo powszechnie, że w miesiącach kwietniu i maju, Galicja wysyła na każdy targ dwa tysiące i więcej wołów tygodniowo. Jeśli dotychczasowy zakaz będzie trwał dłużej, właściciele wołów opasowych w naszym kraju stracą krocie tysięcy. Podole najwięcej ucierpi, gdyż przy tegorocznym nieurodzaju ziemniaków i ich złej jakości, a podatku podniesionym o 46 procent, ci co pędzą gorzelnie, ponoszą niesłychane szkody, dodawszy jeszcze do tych szkód, straty na wołach opasowych, niejeden z dzierżawców zbankrutować musi. Dziennikarstwo krajowe powinno się zająć tą sprawą grożącą ruiną materjalną wielu ludzi gorliwie, wezwać swoich korespondentów w kraju do przesyłania dat dokładnych w tej kwestji, a może to w końcu spowoduje naszą delegacją w Wiedniu, że się zajmie tą sprawą energiczniej niż dotychczas. *(S.)*

Wiedeń 26. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 620. Targ był dla rzeźników bardzo pomyślny. Płacono 47—48 za średnio dobre woły, dwie partje zaś prima jedną po 49, drugą po 50 złr. za 100 kilo. Wszystko sprzedano. Co będzie jak przyjdzie za parę tygodni 1500 do 2000 galicyjskich wołów na targ kontumacyjny? Można się spodziewać wielkiej klęski, jeżeli rząd nie dopuści na targ poniedziałkowy bydła z tych części Galicji, gdzie o zarazie niesłychać nawet.

Krzysztofowicz & Schels.

Księgosusz. W Lipnicy wielkiej, w powiecie grybowskim i w Łańcucie powiatu łańcuckiego wygasł księgosusz. Z tego powodu znosi się okręg zarazy, do którego wcielone zostały, oprócz wszystkich miejscowości powiatu grybowskiego, także miejscowości powiatu łańcuckiego i rzeszowskiego, oraz brzeskiego i nowosądeckiego, mniej jak 22 5 kilometrów od Łańcuta, względnie Lipnicy wielkiej oddalone. W powiatach tych mają być ściśle przestrzegane postanowienia § 15 — 19 ustawy z dnia 29. czerwca 1868.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. marca.

Ogłaszamy we właściwem miejscu otrzymany wczoraj list p. Kornela Ujejskiego w sprawach delegacyjnych — zastrzegając się jednak, iż nie we wszystkiem podzielamy zdanie dostojnego posła, a najszanowniejszego poety. Nie możemy się mianowicie godzić na zdanie, iż także i po nowych wyborach do Rady państwa będzie musiało kilku posłów stać po za kołem delegacyjnem, zdanie — które secesję uwiecznia, chwilowo konieczne złe czyni chroniczną chorobą. Wrócimy jeszcze zresztą do tego przedmiotu i obszerniej o nim pomówimy.

Rozprawa budżetowa w Izbie poselskiej Rady państwa rozpocznie się już w sobotę. Poczyniono już przygotowania, aby posiedzenia odbywały się dwa razy dziennie. W ustawie finansowej, którą ma komisja przedłożyć Izbie ustanowiono rozchody państwa na r. 1879 w sumie 418,416.836 złr. Suma przychodów wynosi 392,565.144 złr.

Na dzisiaj zwołane posiedzenie Izby panów, ma się zająć uchwalonemi przez Izbę poselską ustawą o poborze podatków przez miesiąc kwiecień r. 1879 i wypuszczeniu renty złotej, nowelą o podatku gruntowym, ustawą desinfekcji na kolejach i okrętach przy przewozie bydła, tudzież sprawozdaniem komisji o zamknięciu rachunków za rok 1876.

Ponieważ sejm węgierski rychlej niż się spodziewać było można — bo już w bieżącym tygodniu załatwi sprawę traktatu berlińskiego, przeto przypadająca na Cislitawię na rok 1879 kwota na koszta okupacyjne, będzie mogła być wstawiona do budżetu, jeszcze przed rozpoczęciem szczegółowej rozprawy budżetowej w Radzie państwa. Po zapadłej uchwale sejmu węgierskiego odbędzie niezwłocznie jeszcze jedno posiedzenie delegacja węgierska celem promulgowania powziętych uchwał, a równocześnie uchwały te będą ogłoszone w Dzienniku ustaw państwa, a minister de Pretis wniesie w Radzie państwa projekt ustawy względem wstawienia w budżet na rok 1879 przypadającej na Cislitawię kwoty kosztów okupacyjnych w wysokości 52 miljonów złr. Tym sposobem niedobór austrjacki na rok 1879 wyniesie nie 25, ale okrągło 78 miljonów złr.

Donoszą, że nader ważna dla nas ustawa sejmu galicyjskiego, zniżająca dodatek indemnizacyjny o 3 ct. na rok bieżący otrzymała sankcję cesarską.

Na czele dzisiejszych wiadomości figuruje głównie sprawa mięszanej okupacji, a która ponownie w tych dniach podjęta, co chwila inaczej się układa. Dowód zatem najlepszy, że nią się czynnie zajmują. Obecnie mamy o niej wprost sprzeczne ze sobą doniesienia. Według depeszy z Petersburga do *Polit. Corresp.* projekt mięszanej okupacji miał zostać ostatecznie zaniechany. *Fremdenblatt* zaś chociaż cytuje tę wiadomość, utrzymuje wszakże wprost przeciwnie, a nawet dodaje, że „o ile jego wiadomości sięgają, miała już i Austrja przystąpić do tego projektu.“ Wobec tego należałoby przyjąć, że istnieje sprzeczność między dwoma organami półurzędowemi, ale *Fremdenblatt* uprzedzając to mniemanie, chętnie wspomaga się uwagą *Czasu* — którą wreszcie przed kilku dniami my również czyniliśmy—że *Polit. Corr.* jakkolwiek przytacza różne dla niej samej czasem podejrzane doniesienia, to wszakże nie bierze za nie żadnej odpowiedzialności. Czyni to ona jedynie dla okazania jak w tem lub owem miejscu na tę lub ową sprawę się zapatrują, gdyż to pokazuje miejscowe dążności. Dla tego też *Fremdenblatt* utrzymuje się przy swojem, mając po swej stronie wiadomości *Timesa, Indep. belge, Nowej Pressy* i in. Dodajmy, że korespondent londyński tej ostatniej donosi, że okupacja, o którą tu idzie, składałaby się, według czynionych projektów, „z wojsk moskiewskich, austrjackich, włoskich, angielskich, a może także i tureckich.“ Jeżeli jednakże doniesienie *Polit. Corresp.* jest zgodne z faktem, który chyba mógłby był powstać w ostatniej chwili, i jeśli prawdą jest, że Rosja naostatek sama od siebie miała również proponować mięszaną okupację, naturalnie złożoną i z jej własnych wojsk po części, to słusznie mniemają, lepiej żeby cały taki projekt upadł, gdyż w miejsce europejskiej straży pozostawionoby na Bałkanach tego, przeciwko któremu ta straż jest potrzebną.

Nowa Presse otrzymuje wiadomość z Macedonji, że t. z. „rząd tymczasowy“ tam ciągle istnieje i nie przestaje agitować całkiem otwarcie. Celem organizacji przyszłych zaburzeń rozsyła on instrukcje po innych krajach Turcji, i wybiera tam formalne podatki przez ustawione filje. Po wszystkich zaś ważniejszych miastach Bułgarji potworzył on sobie t. z. „Edinstwa“ lub „Błagotworitelnyje komitety“ damskie, które funkcjonują nie tylko pod okiem władz moskiewskich tak jak ów „rząd tymczasowy“, ale stoją nawet pod formalnym protektoratem Dundukowa. Oto jak Moskale wybornie wywiązują się ze swych najnowszych obietnic! Zresztą dodaje korespondent *Now. Pr.*, że niejaki Mierosław Hubmayer, który się cieszy wielce ostentacyjnem zaufaniem władz moskiewskich, ma już teraz mieć pod swemi rozkazami 4000 gotowych powstańców w Macedonji, podczas gdy inne oddziały powstańcze w różnej liczbie wciąż przez obwód melnicki przeciągają.

Z Niemiec donoszą, że w miejsce upadłego projektu ustawy kagańcowej wciąż stawiają w Reichstagu wnioski, któreby ów projekt skutecznie chociaż w przeciwnym jak rząd chciał kierunku mogły zastąpić. Dwa z nich nadają prezesowi Izby moc odbierania głosu. Inny znów proponuje, ażeby Izba mogła udzielać naganę wykraczającym od regulaminu posłom. *National Ztg.* przestrzega przed nadawaniem zbyt szerokich atrybucyj prezesowi a radzi takowe raczej Izbie nadawać. Tak więc zamiast ustawy kagańcowej skończy się zapewne na prostej reformie regulaminu Izby.

Co do układów z Watykanem, prasa niemiecka zamieszcza rodzaj komunikatu urzędowego z zaprzeczeniem, jakoby po rokowaniach w Kissingen Bismark polecił pewnemu przyjaznemu władzy biskupowi wypracować memorjał w kwestjach spornych między Watykanem a rządem. *Germania* zaś donosi prócz tego, że wszystkie w ostatnich dniach głoszone wiadomości o rokowaniach między rządem a kurją rzymską, opierają się tylko na domysłach.

Z Monachjum piszą o reorganizacji liberalnej partji bawarskiej pod przewodnictwem dr. Schaussa. O ile widać z przemowy tegoż, jest on przynajmniej co do systemów celno-podatkowych w zgodzie z Bismarkiem; co do innych kwestyj zachował p. Schauss w swej przemowie ostrożne milczenie.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby lordów toczyły się drażliwe rozprawy w sprawie zachowania się władz cywilnych i wojskowych angielskich w Afryce w obec Zulusów. — Jak już wiadomo z depesz propozycja nagany rządowi została odrzuconą, ale z udzielonych dokumentów widać, że natomiast komisarjat angielski w Afryce, a szczególniej gubernator sir Bartle Frère nabrał się nagan od rządu niemało. Najsurowsze cenzury dostawały mu się od ministra kolonji. Sir M. Hicks-Beach zapowiadał mu bowiem wyraźnie, że powinien był unikać wszystkiego coby mogło doprowadzić do wojny, a potem musiał mu wyrzucać nawet „przekroczenia swych attrybucyj“. Minister w końcu wyraził w Izbie nadzieję, że sir Bartle Frère na przyszłość nie popadnie w podobne „błędy“ i oświadczył, że na teraz rząd nie ma zamiaru zastępować go kim innym. Jak na stosunki angielskie cenzura to arcy surowa, choć na nią „wysoki komisarz“ zdaje się zupełnie zasłużył, bo jak powiada korespondent *Debatów*, ma on zanadto swem postępowaniem przypominać moskiewskiego jenerała Kaufmana w Azji, pomimo iż jak się okazuje, instrukcje Colonial-Office były całkiem różne od tych, jakie Kaufman otrzymuje z Petersburga. Co do jenerała Chelmsforda, ten pomimo klęski doznanej był mniej zawsze winny od p. Bartle Frere.

Francuski senat przyjął nagłość wniosku dotyczącego przeniesienia Izb z Wersalu do Paryża. Spodziewają się tedy, że plenarna sesja obu Izb jako kongresu, który jedynie może o tem orzekać, jako o rzeczy zapisanej w konstytucji, przyjdzie niedługo do skutku, a zatem i przeniesienie Izb także.

W Hiszpanji przy rozpoczętych wyborach pojawiły się manifesty różnych grup politycznych, a przed innemi manifest konstytucjonalistów podpisany przez pp. Sagastę, Ulloa i Romera Ortiz, i republikanów, który redagował Emilio Castelar. Obadwa te manifesty nie mają żadnego zaufania w skuteczność zapewnień ministra spraw wewnętrznych, że wybory będą całkowicie swobodne od presji rządowej, bo ministerjum, ich zdaniem choćby miało dobre takie chęci, to jest bezsilne w obec swych subalternów administracyjnej machiny. Ale także obie te odezwy sprzeciwiają się bardzo biernej opozycji i nakazują stawić się do urn wszystkim wyborcom.

Telegramy „Dz. Polskiego.”

Londyn 28. marca. W izbie niższej rozprawa nad wotum nieufności. Stanhope wnosi 10miljonową pożyczkę dla Indyj. Gweschen i Fawcett sprzeciwiają się wnioskowi. Rozprawę odroczono.

Standard donosi, że rokowania pokojowe z Jakubem Khanem rozbiły się. Wojska angielskie zbliżają się do Kabulu.

Wiedeń 27. marca. — Izba wyższa przyjęła ustawy względem dalszego wybierania podatków oraz względem wypuszczenia 100 miljonów renty w złocie. Prezes ministrów Stremajer odparł energicznie zarzuty hr. Lwa Thuna, kładąc na to nacisk, że opinja publiczna nie zostanie zaniepokojoną nieuzasadnionemi oskarżeniami jego.

Następnie przyjęto ustawę regulującą podatek gruntowy i ustawę o desinfekcji transportów bydła. Książę Schwarcenberg żądał środków ostrożności przeciw wprowadzeniu zarazy bydła. Widemann mówił o wypadkach w Czechach. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że wkrótce rząd przedłoży ustawę przeciw wprowadzaniu zarazy bydła. W końcu przyjęto zamknięcie rachunków za rok 1876. — Jutro posiedzenie.

Peszt 27. marca. Izba deputowanych przyjęła ustawę o umieszczeniu traktatu berlińskiego w księdze ustaw w imiennem głosowaniu 208 głosami przeciw 154.

Bern 27. marca. — Rada narodowa przyjęła 65 głosami przeciw 62 wniosek o odrzuceniu rewizji artykułu 65 ustawy a tem samem odrzuciła uchwałę rady stanu o ponownem zaprowadzeniu kary śmierci.

Berlin 27. marca. — Parlament przyjął jednogłośnie wniosek Schneegansa o samoistnym rządzie w Alzacji i Lotaryngji. Bismark zapowiedział, że odnośne wnioski rządowe przedłoży jeszcze w tej sesji Izbie.

Wersal 27. marca. Większość komisji senatu oświadczyła się przeciw powrotowi Izb do Paryża. — Ministrowie oświadczyli się za powrotem, zażądali jednak rozległych rękojmi.

Konstantynopol 27. marca. Sułtan wydał rozkaz, ażeby ze zbędnych zapasów złota tudzież srebrnych rzeczy pałacu sułtańskiego wybijano pieniądze celem zakupna kaimów.

Rzym 27. marca. Izba odroczyła rozprawy nad preliminarzem dochodów na dzień 28. bm.; przedtem uzasadniali przywódcy rozmaitych stronnictw porządki dzienne, wyszłe z poszczególnych grup parlamentarnych.

Skutari 27. marca. Hunter aga, komendant w Allesio, został razem z 60 towarzyszami uwięziony za propagandę przeciw rządowi tureckiemu. Oczekują tu przybycia 10-ciu bataljonów tureckich. Rząd zamierza rozbroić Albańczyków.

Filipopol 26. marca. Schmidt, dyrektor finansów wschodniej Rumelji podał się do dymisji; w skutek tego postanowiła międzynarodowa komisja oznajmić urzędownie gabinetom europejskim, iż nie była w możności przeprowadzenia art. 19 traktatu berlińskiego.

Wiedeń, 28. marca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	242 60	Akcje kolei Połudn.	— —
„ Anglo-Austr.	102 50	20-frankówka	9 31
„ Unionsbank	75 —	Rosyjskie banknoty	1·14
„ kolej Kar. Lud.	229		

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 27. marca.

Jed. dług pań. w bank.	64·30	Londyn	117·—
„ „ „ w srebr.	64·60	Srebro	— —
Renta w złocie	76·75	20-frankówka	9·31
Losy poż. z r. 1860	117 40	Dukat ces. men.	5·53
Akcje banku wied.	807·—	100 marek niemiec.	57 45
Akcje banku kredyt.	241·40		

Wiedeń, 27. marca 2. godz. 20 min.

Losy kredytowe	167 50	Ung. Staats-Obl. 1877	67 75
„ poż. z r. 1860	234· –	Galic. Indemnizacja	87·75
„ Ang.-Austr. B.	102·—	1864 Losy	151·50
„ Unionsbank	75·10	Siedmiogr. kolej	96 50
„ kolei Kar.-Lud.	229 25	Verkehrsbank	111 50
„ „ Północn.	212 50	Tureckie Losy	20 5
„ „ Połudn.	69 25	Złota renta węgiersk.	86 05
„ „ Alföld.	122 —	Węg. Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	175·50	Staatsbahn	256 50
„ „ Lw.-Czer.	128·50	Bankverein	118 25
„ „ Węg.-Poł.	119 75	Węgierskie Losy	94 25
„ „ Rudolfa	131 22	Reichsmark	57 45
„ „ Albrechta	107 —	Rossyjskie banknoty	1·14

Usposobienie stałsze.

Paryż 3% renty	78 65	Lombardy	158·—

Berlin 27. marca 5 godz. 58 min.

Rosyjskie banknoty	198·0	Galicyjskie	99.50
Akcje kredytowe	436·50	Kolei Rumuńskiej	30 30
Lombardy	121·50	Austrjackie banknoty	174 20

Telegramy zbożowe z dnia 27. marca.

Wiedeń: pszenica zł. 9 25, żyto zł. 6 85, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28 75; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł 8 60; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 176·—, żyto —·—, okowita loco 51·40; Szczecin: pszenica 179 —, rzepak na jesień —·—; Paryż: mąki 100 kilo 60·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 28. marca.

Hotel Żorża. J. bar Bżałowski z Jazłowca, B. Kruszelnicki ze Zborowa, K. Mandyczewski z Winiatycz, A. Rakowski z Polski, N. Kallner z Brodów.

Hotel Angielski. W. Waygart z Przemyśla, T. Jarosławski z Sewerynki, K. Pawłowski ze Zdeszowa.

Nadesłane.

Wszystkim kolegom, przyjaciołom i znajomym, z którymi osobiście się pożegnać — przeszkodzony byłem, zasyłam — przy odjeździe ze Lwowa — w tej drodze serdeczne pozdrowienie.

Dr. Oswald Byk.

Dnia 27. marca. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł		
Kolei gal. Karola Ludwika	230 —	227 50
„ Lwowsko-Czerniow.	131 —	128 25
Banku Hipotecznego gal.	258 —	254 —
„ Kredytowego gal.	222 —	218 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	87 80	86 80
„ „ „ 4% „	82 —	81 —
„ „ „ 5% „	87 80	86 80
Banku Hipot. gal. 6% „	92 80	91 80
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	94 50	92 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 25
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	88 50	87 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	18 75	16 75
„ „ Stanisławowa	24 25	22 25
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 4[illegible]
„ cesarski	5 56	5 46
20 frankówka	9 38	9 28
Pół imperjał rosyjski	9 64	9 54
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 5[illegible]
„ „ papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	58 —	5 25
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 25. marca.		
5% Zjed. dług pań. bank.	64 65	64 5[illegible]
„ „ „ srebr.	64 90	64 75
„ Oblig. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ „ węgierskie	83 —	82 50
„ „ „ galicyjskie	88 10	87 25
„ „ „ bukowińsk.	83 75	83 25
„ „ „ siedmiogr.	77 90	76 90
„ węg. poł. kol. 300 f 120 zł	104 80	104 50
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 40	100 25
„ galicyjskie	— —	79 50
„ [illegible]	89 —	— —
„ listy [illegible]	7 —	5 —
„ gal. [illegible]	[illegible]	7 7[illegible]

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	113 50	113 —
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	290 —	280 —
„ „ „ 1854	114 75	114 25
„ „ „ 1860	117 75	117 50
1/4 losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	128 —	127 50
Losy pożyczki z r. 1864	150 50	149 50
„ prem. pożycz. węgier.	85 —	84 50
„ Comorente	27 —	25 —
„ Kredytowe	168 —	167 25
„ Żegl. par. na Dunaju	102 50	102 —
„ księcia Salm	46 50	45 50
„ „ Palfy	32 75	32 25
„ „ Klary	35 —	34 25
„ hr. St. Genois	37 —	36 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischgrätz	31 25	30 75
„ hr. Waldstein	27 75	27 25
„ hr. Keglevich	17 50	17 —
„ Rudolfa	18 50	18 —
„ tureckie 400 franków	20 90	20 60
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	793 —	791 —
Zakładu kredytowego	242 25	242 50
Żeglugi par. na Dunaju	540 —	538 —
Kolei północ. Ferdynanda	2135	2130
„ rządowej fr. a.	245 50	245 —
„ zachod. ces. Elżbiety	174 75	174 50
„ Południowej	68 75	68 50
„ Galicyjskiej	230 —	229 50
„ Czerniowieckiej	131 —	130 —
„ Albrechta	39 —	38 50
„ węg. północ. wschod.	118 50	118 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	131 75	131 —
„ Alföld. Fiumańskiej	122 50	121 50
„ Koszycko-Bogumił.	108 —	107 50
„ Siedmiogrodzkiej	98 —	97 50
„ Cisańskiej	195 —	194 50
„ wschod.-węgierskiej	115 —	114 75
„ austr. północ. zachod.	134 —	134 —
„ Franciszka Józefa	137 75	137 25
Banku anglo-austr.	99 —	98 75
Zakładu kredyt. węgier.	226 25	226 —
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt galic.	— —	— —
„ gal. hipot.	— —	— —
[illegible]	[illegible]	69 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	73 70	73 20
„ państwow. 500 fr.	161 75	161 —
„ Emisja z r. 1867	159 —	158 —
„ połudn. 500 fr.	113 20	112 80
„ Bony 1857-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 —	101 50
„ „ 100 zł. wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	105 —	104 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	88 20
„ 5% w srebrze	— —	83 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100 zł.	101 —	100 75
„ Emisja II.	100 50	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł (w sr. 5% za 100)	79 75	79 25
„ Emisja z r. 1867	82 —	81 —
„ Siedm. 200 zł. wa.	64 75	64 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	80 —	79 30
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 58	5 56
„ dukat na wagę	5 55	5 53
20 frankówka	9 33	9 32
Suwereny angielskie	11 76	11 72
Imperjały rosyjskie	9 59	9 58
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 55	57 50
Rubel papierowy	1 15	1 14

Warszawa 23 marca	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	97
„ „ nowe	— —	100 50
„ „ kupon	— —	122
„ likwidacyjne	— —	89 25
„ kupon	— —	121
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Zamknięcie rachunkowe 1504 1—1

Towarzystwa Zaliczkowego Jarosławskiego

za rok 1878.

Winien				Ma		
22391 zł.	85	ct.	Udziały członków	2549 zł.	5	ct.
53436 „	89½	„	Wkładki na rachunek bieżący	41372 „	50	„
26796 „	36½	„	Wierzyciele wekslowi	800 „	7	„
93795 „	8	„	Pożyczki udzielone członkom na skrypta	149056 „	34½	„
1983 „	35	„	Pożyczki udzielone członkom na zastawy	2314 „	19	„
7244 „	58	„	Procenta	[illegible] „	[illegible]	„
2754 „	16	„	Wstępne czyli fundusz rezerwowy	— „	—	„
853 „	19	„	Koszta administracji	3301 „	65	„
544 „	51½	„	Koszta procesowe	844 „	54	„
2339 „	35	„	Zysk z roku 1877	2339 „	35	„
2476 „	15½	„	Procenta zwłoki	— „	—	„
— „	—	„	Koszta założenia	402 „	97	„
— „	—	„	Gotówka kasy z d. 31. Grudnia 1878	4352 „	88	„
214920 zł.	60	ct.		214920 zł.	60	ct.

Przychód	214920 zł.	60	ct.
Rozchód	110567 „	72	„
Gotówka z dnia 31. Grudnia 1868	4352 „	87	„
Ogólny obrót kasy	429841 zł.	20	ct.

Wynik z obrotu

Winien				Ma		
19842 zł.	80	ct.	Udziały członków	— zł.	—	ct.
17064 „	49½	„	Wkładki na rachunek bieżący	— „	—	„
— „	—	„	Chwilowa lokacja	5000 „	—	„
18796 „	—	„	Wierzyciele wekslowi	— „	—	„
— „	—	„	Pożyczki udzielone członkom na skrypta	52261 „	26½	„
— „	—	„	Pożyczki udzielone członkom na zastawy	325 „	86	„
3857 „	53	„	Procenta	— „	—	„
2754 „	16	„	Wstępne czyli fundusz rezerwowy	— „	—	„
— „	—	„	Koszta administracji	2448 „	—	„
— „	—	„	Koszta procesowe	— „	—	„
— „	—	„	Zysk z roku 1877	— „	—	„
2476 „	15½	„	Procenta zwłoki	— „	—	„
— „	—	„	Koszta założenia	402 „	97	„
— „	—	„	Gotówka kasy z dniem 31. Grudnia 1878 r.	4352 „	88	„
64791 zł.	43½	ct.		64791 zł.	43½	ct.

Rachunek zysków i strat

Winien				Ma		
— zł.	—	ct.	Procenta pobrane	7244 zł.	58	ct.
— „	—	„	Procenta zwłoki pobrane	2476 „	15½	„
3387 „	5	„	Procenta wypłacone	— „	—	„
1294 „	93	„	Procenta naprzód pobrane	— „	—	„
— „	—	„	Procenta zwłoki od zaległych rat za r. 1878	584 „	96	„
— „	—	„	Procenta należne od chwilowej lokacji 1878	149 „	19	„
737 „	44	„	Procenta do wypłaty od rachunku bieżącego	— „	—	„
1184 „	70	„	Procenta do wypłaty od wierzytelności	— „	—	„
2458 „	46	„	Koszta administracji	456 „	17	„
— „	—	„	Koszta procesowe	— „	—	„
40 „	29	„	10% koszta założenia	— „	—	„
1818 „	18½	„	Czysty zysk za rok 1878	— „	—	„
10911 zł.	5½	ct.		10911 zł.	5½	ct.

Bilans za rok 1878.

Stan czynny				Stan bierny.		
4352 zł.	88	ct.	Gotówka kasy z dnia 31. Grudnia 1878	— zł.	—	ct.
— „	—	„	Udziały członków	19842 „	80	„
— „	—	„	Wkładki na rachunek bieżący	17064 „	49½	„
5000 „	—	„	Chwilowa lokacja	— „	—	„
— „	—	„	Wierzyciele wekslowi Towarzystwa	18796 „	29½	„
52261 „	26½	„	Pożyczki udzielone członkom na skrypta	— „	—	„
325 „	86	„	Pożyczki udzielone członkom na zastawy	— „	—	„
— „	—	„	Procenta naprzód pobrane za rok 1879	1294 „	—	„
584 „	96	„	Procenta zwłoki od zaległych rat za r. 1878	— „	—	„
149 „	19	„	Procenta od chwilowej lokacji za r. 1878	— „	—	„
— „	—	„	Procenta do wypłaty za r. 1878 od rach. bieżąc.	737 „	44	„
— „	—	„	Procenta do wypłaty za r. 1878 wierzycielom	1184 „	70	„
— „	—	„	Wstępne czyli fundusz rezerwowy	2754 „	16	„
456 „	17	„	Zwrot kosztów Administracji	— „	—	„
— „	—	„	Zwrot kosztów processowych	— „	—	„
362 „	68	„	Koszta założenia po strąceniu 10%	— „	—	„
— „	—	„	Czysty zysk za rok 1878	1818 „	18½	„
63493 zł.	—½	ct.		63493 zł.	—½	ct.

Dyrekcja Towarzystwa Zaliczkowego.

Stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką.

Dyrektor: **W. [illegible]strzycki.** Kontrolor: **W. Baczyński.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego.“